



Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka



czerwiec 2021

Niech nigdy nie zbraknie ludzkiej życzliwości!



Czwarty rok posługi Księdza Proboszcza prof. Wiesława Wenza w naszej parafii to trudny okres naznaczony piętnem koronawirusa. W czerwcu 2020 r. wydawało nam się, że epidemia w naszym kraju wygasa. Zmniejszono ograniczenia sanitarne. Rozpoczęły się wakacyjne wyjazdy. Chodziliśmy po ulicach bez maseczek. Ale wirus tylko się przyczaił, by zaatakować jesienią ze wzmożoną siłą. O ile rok temu do naszej parafii docierały tylko sensacyjne pogłoski o osobach, które zachorowały lub zostały objęte kwarantanną, o tyle z nastaniem jesieni covid dotknął wielu z nas bezpośrednio, niekiedy bardzo boleśnie. Restrykcje zostały ponownie zastrzone i dopiero w maju ponownie złagodzone.

Co się zmieniło w tym czasie w naszej parafii? Codziennie uczestniczyliśmy we Mszach świętych, co prawda z ustami i nosami osłoniętymi maseczkami, które były re-

gularnie wykładane na stoliku z tyłu kościoła. Część z nich pochodziła z darów. Maseczki o najciekawszych wzorach dostarczył nam Rewir Twórczy. Ponadto wierni mieli do dyspozycji środek do dezynfekcji rąk. Początkowo – w dozowniku z atomizerem, później, dzięki p. Pelcowi, w aparacie bezdotykowym. Komunię Świętą można było przyjmować na dłoń, co dotychczas było w naszej parafii niemal niepraktykowane. W niedziele i święta w kościele było nas mniej niż zazwyczaj, ale w dni powszednie w Eucharystii uczestniczyła taka sama liczba wiernych, co w latach ubiegłych. Trzeba zaznaczyć, że Ksiądz Proboszcz codziennie przez pół godziny przed Mszą świętą pełnił dyżur w konfesjonale, a w okresie Wielkiego Postu – nawet przez godzinę. Nasi chorzy, którzy nie byli już w stanie przyjść do kościoła, mogli liczyć na odwiedziny Księdza Proboszcza z posługą sakramentalną.

W 2020 roku dzieci przystąpiły do I Komunii Świętej w czterech terminach: 31 maja, 7 czerwca, 13 czerwca i 30 sierpnia, by uniknąć zbyt dużej ilości wiernych w kościele i zmniejszyć ryzyko zarażenia koronawirusem. Może właśnie dzięki temu Eucharystia miała wtedy nie tylko piękną, bardzo uroczystą oprawę, ale i wyjątkowy, rodzinny charakter.

We wrześniu natomiast rozpoczęło się przygotowanie dzieci, które po raz pierwszy przystąpią do Stołu Pańskiego w ostatnią niedzielę maja 2021 roku.

Odbывały się również spotkania formacyjne z osobami pragnącymi przystąpić do sakramentu Bierzmowania.

Mimo pandemii znalazło się siedem par, które ślubowały sobie w naszym kościele miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Zostało ochrzczonych czterdzieścioro dzieci.

I wreszcie wypada wspomnieć o zmarłych, którzy zostali odprowadzeni przez Księdza Proboszcza na miejsce ostatniego spoczynku na naszym cmentarzu parafialnym.

Uroczystości i święta miały, ze względu na ograniczenia sanitarne, nieco odmienny przebieg. I tak na przykład procesja Bożego Ciała w czerwcu 2020 r. nie mogła przejść ulicami naszej parafii. Zamiast tego po każdej Mszy świętej procesja z Najświętszym Sakramentem okrążała naszą świątynię parafialną. Przed jedynym ołtarzem w grocie Matki Bożej była odczytana jedna perykopa ewangeliczna.

Ponieważ w październiku i w listopadzie bardzo nasiliły się zachorowania i zgony z powodu covid 19, ani w dniu Wszystkich Świętych, ani w Dniu Zadusznym Msza święta nie mogła być sprawowana na cmentarzu parafialnym. Ponadto wprowadzone zostały ostrzejsze restrykcje ograniczające liczbę wiernych w kościele.

W styczniu zamiast tradycyjnej wizyty duszpasterskiej odbywały się nabożeństwa kolędowe. Natomiast w uroczystość Objawienia Pańskiego każdy uczestnik Mszy św. mógł otrzymać w kościele kawałek święconej kredy, by napisać na drzwiach swego domu K+M+B.

W Środę Popielcową odmiennie niż zazwyczaj wyglądał obrzęd posypania głów popiołem. Zgodnie z zaleceniami Ksiądz najpierw wygłosił formułę: „Pamiętaj, że prochem jesteś i w proch się obrócisz” wobec całego zgromadzenia, a później posypywał jedynie głowy popiołem.

W Niedzielę Palmową nie mogła się odbyć procesja dookoła kościoła. Odmiennie wyglądała adoracja krzyża w Wielki Piątek. Wierni nie całowali krucyfiksu. Oddawali mu cześć poprzez przyklęknienie. Kto chciał, mógł ucałować krzyżyk przyniesiony z domu lub noszony na szyi.

W poranek wielkanocny nie było procesji rezurekcyjnej na zewnątrz świątyni. Na prośbę parafian była sprawowana Eucharystia o godz. 6.00, 9.00,

11.00, 13.00 i 18.00. Dzięki temu wszyscy mogli bezpiecznie uczestniczyć w Liturgii.

Jak widać, mimo trudności życie w naszej parafii nie zamarło. Wręcz przeciwnie, sporo się działo zarówno pod względem duchowym, jak i materialnym.

W lipcu 2020 roku zostały uroczystie zainstalowane w naszym kościele i poświęcone wizerunki św. Siostry Faustyny i bł. Bronisławy, które namalowała krakowska artystka, p. Jadwiga Marchaj. Ich fundatorem była grupa parafian. Pani Jadwiga przyjechała do Wrocławia, uczestniczyła z nami we Mszy św., podczas której obrazy zostały zawieszone obok relikwii Świętych Sióstr – opiekunek duchowych naszej parafii.

Uczestniczyliśmy też na miarę naszych możliwości w Pielgrzymce Wrocławskiej na Jasną Górę. Ze względu na epidemię covid 19 miała ona charakter sztafety. Naszą parafię reprezentowała p. Kazimiera. Mieliśmy też grupę pielgrzymów duchowych.

17 sierpnia odbyła się nasza uroczystość parafialna – odpust św. Jacka.

Z Bogiem rozpoczęliśmy nowy rok szkolny 2020/2021. W niedzielę 6 września podczas uroczystej Mszy św. z udziałem uczniów, rodziców, nauczycieli i pocztu sztandarowego Szkoły Podstawowej nr 8 zostały poświęcone tornisty i przybory szkolne. Zdaje się, że nikomu wówczas nie przyszło do głowy, że pobłogosławione powinny być również laptopy. Już wkrótce bowiem pandemia uniemożliwiła uczniom normalną naukę w szkole.

Jesienią powstało w naszej parafii koło biblijne – niewielka grupka, która pod kierownictwem p. Marka Szajdy przez cały rok szkolny spotykała się co czwartek, by czytać i omawiać Ewangelię św. Łukasza.

Od półtora roku dwanaście osób z naszej parafii stanowi grupę Apostolatu Modlitwy za Kapłanów.

Nasza parafia wspierała materialnie różne inicjatywy. Uczestniczyliśmy w Akcji Święty Krzysztof, kwestując na środki transportu dla misjonarzy. W ramach Dnia Papieskiego ofiarowaliśmy nasze datki na stypendia dla niezamożnej a uzdolnionej młodzieży. Wspieraliśmy również Papieski Wydział Teologiczny i Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu.

Zbieraliśmy datki na wrocławskie hospicjum. Kwestowaliśmy na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Chorwacji oraz by wspomóc klasztory kontemplacyjne.

W ciągu minionego roku posługi Księdza Proboszcza zostały przeprowadzone różne prace remontowe i modernizacyjne.

Zakończono prace remontowe w kaplicy na cmentarzu parafialnym - została ona wyposażona w zakrystię, tak że kapłan ma możliwość właściwego przygotowania się do nabożeństwa.

Zostały wykonane niezbędne prace hydrauliczne w domu parafialnym

We wrześniu przeprowadzone zostały prace remontowe na wieży kościelnej – uzupełniono ubytki cegieł i zaprawy.

W zakrystii położono panele. Zastąpiły zużytą wykładzinę dywanową. Została także zamówiona nowa szafa na ornaty.

Później rozpoczął się remont chóru. Tam również zostały położone panele. Wymieniono też belki po dwóch stronach organów. Prace te trwały około miesiąca. Ich ukoronowaniem był remont i strojenie organów w grudniu 2020 roku oraz założenie nowych drzwi, które dobrze zabezpieczają chór przed nieproszonymi gośćmi.

Na przełomie lutego i marca zostało odrestaurowane tabernakulum.

Pan Józef Hajdasz wykonał nowy świecznik wotywny, który został ustawiony przed relikwiami i wizerunkami św. Faustyny i bł. Bronisławy.

Zapłonął nowy paschał oraz nowe świece na ołtarzu i przy tabernakulum. Nowa figura Chrystusa Zmartwychwstałego zastąpiła dotychczasową – uszkodzoną.

Ostatnimi akordami dokonań materialnych było zamówienie nowego krzyża, który zostanie wzniesiony na cmentarzu, przy ołtarzu polowym oraz przeprowadzenie konserwacji płaskorzeźb Drogi Krzyżowej, która okala naszą świątynię parafialną.

Czy to dużo, czy mało? Trudno porównywać rok miniony z latami ubiegłymi. W naszych domach rodzinnych również co roku spotykają nas odmienne wyzwania, które wymagają zaangażowania sił i środków materialnych. Raz jest to kapitalny remont mieszkania i chrzest dziecka, innym razem opieka nad obłożnie chorą osobą i związane z tym wydatki na leki, sprzęt rehabilitacyjny i środki higieniczne. Oprócz tego życie biegnie swoim torem i niezależnie od okoliczności musimy troszczyć się o codzienne utrzymanie domu, wyżywienie rodziny, czystość i schludny wygląd wszystkich domowników. Niektórym wyzwaniom trudno od razu zaradzić. Raz jest łatwiej, choćby ze względu na stan zdrowia i kondycję fizyczną, a raz trudniej. Wydaje się, że tak jest również w przypadku pełnienia posługi przez Księdza Proboszcza. Ale podobnie jak głowie rodziny łatwiej jest znosić trudy codzienności, gdy ma oparcie w najbliższych, tak, mamy nadzieję, Księdzu Proboszczowi, gdy ma oparcie w swoich parafianach.

Wdzięczni za cztery lata niestrudzonej pracy życzymy Księdzu Proboszczowi na nowy, piąty rok posługi duszpasterskiej w parafii św. Jacka zdrowia, sił, mocnego oparcia w Bogu, opieki Niepokalanej Maryi Matki oraz ludzkiej życzliwości i zaangażowania.

Danuta Tettling

Wyzwania ojcostwa



Jak wychowywać dzieci?

Myślę, iż to pytanie jest dość szerokie i nie można na nie udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Jedno, co przychodzi mi do głowy, to wychowywać dzieci zgodnie z wartościami, jakie nosimy w sercu. Jako osoba wierząca a zarazem mężczyzna (posiadający inną perspektywę niż kobieta) skupiłbym się na trzech najważniejszych aspektach: wierze, edukacji oraz umiejętności poruszania się w świecie (bardzo często nazywanej kulturą osobistą lub też umiejętnościami miękkimi, pomagającymi w codziennym życiu). Jeśli chodzi o sam proces wychowywania, to w moim odczuciu dzieje się on sam. Dzieci przekładają na swoje zachowanie to, co obserwują na co dzień w swoim domu, stąd też funkcjonujący w psychologii termin matrycy rodzinnej. To, na jakich ludzi wychowujemy dzieci, zależy przede wszystkim od naszego zachowania w stosunku do nich oraz ilości poświęconego im czasu na zwykłą rozmowę – co w dzisiejszym rozpędzonym świecie stanowi największe wyzwanie. Kolejna para markowych butów czy nowy smartfon nigdy nie zastąpi zdrowej relacji rodzic – dziecko.

Na czym polega rola ojca?

Myślę, że inna jest rola ojca w stosunku do córki a inna w stosunku do syna. Jako ojciec trójki mam okazję codziennie doświadczać i uczyć się nowych aspektów wychowywania dzieci.

W stosunku do chłopca ojciec, mówiąc najprościej, powinien dać przykład, jak stać się mężczyzną; jak traktować kobiety; jak samemu naprawić coś w domu. Najlepszym sposobem na to jest angażowanie dzieci w codzienne sprawy. Po-

moc w organizacji Dnia Matki, Dnia Kobiet czy też zaangażowanie chłopaka w obowiązki domowe – kiedy trzeba naprawić zepsutą spłuczkę czy też poprawić kilka desek w tarasie (albo - lepiej - kiedy trzeba go od zera wybudować samemu).

W stosunku do dziewczynek ojciec powinien pokazywać córce jak mężczyzna z szacunkiem odnosi się do kobiet, jakim powinien być dla nich wsparciem i podporą życiową. Choć tu rola ojca jest znacznie mniejsza – tu więcej dobrych wzorców jest w stanie zaszcześcić w córce matka – która to bez wątpienia lepiej spełni swoją rolę.

Czy rzeczywiście inna niż rola matki. Oczywiście – Bóg stworzył nas kobietą i mężczyzną – dając nam zupełnie inne umiejętności oraz predyspozycje. Kobiety są bardziej emocjonalne i empatyczne niż mężczyźni – to daje im przewagę nad mężczyznami w kwestii rozmowy o emocjach, uczuciach, a dzieci tego również bardzo potrzebują. Mężczyźni są bardziej „zadaniowi” i w większości bardziej skryci, jeśli chodzi o emocje. Lepiej sprawdzamy się w nauczaniu naszych dzieci spraw technicznych. Jesteśmy też w stanie utrzymać pewien rodzaj codziennej dyscypliny.

Dlaczego ojciec jest niezbędny?

Tak jak wspomniałem poprzednio, inna jest rola matki i inna jest rola ojca. Aby zachować równowagę w rodzinie potrzebny jest zarówno ojciec jak i matka – nie powiem tu nic odkrywczego, ale tak jak nikt nie zastąpi dzieciom matki, tak również - ojca. Oczywiście, życie pisze różne scenariusze, aczkolwiek w sytuacji kiedy dziecko może czerpać wzorce oraz obserwować oby dwoje rodziców.

Co sprawia Panu, jako ojcu, największą trudność?

Cieężko mówić mi o wychowaniu dzieci jako o trudnościach – myślę, że lepiej sprawdza się tu określenie „wyzwania”. Największym wyzwaniem dla mnie jest godzenie codziennego życia rodzinnego z życiem zawodowym oraz ze stylem dzisiejszego świata. W stosunku do dzieci oczekuje się dzisiaj wielu umiejętności, uczestniczenia w wielu zajęciach dodatkowych – przez co mamy coraz mniej czasu na trochę wspólnego „luzu”. Chcąc zapewnić dzieciom jak najlepsze warunki do życia, dbamy o ich edukację, co wiąże się z dodatkowymi lekcjami również po szkole czy też – przedszkolu. Dlatego też największym wyzwaniem dla mnie jest zgranie tych zajęć i znalezienie choć chwili czasu na to, aby wspólnie się trochę „ponudzić”, a to też jest czasami potrzebne.

Kto może nauczyć bycia ojcem, jeśli nie wyniosło się odpowiedniego wzoru z domu rodzinnego?

Myślę, że nikt nie jest w stanie nas tego nauczyć, zależy to jedynie od naszego

powołania. Wielu dorosłych mężczyzn pomimo świetnych wzorców wyniesionych z domu, nie sprawdza się w roli ojców. To działa również w drugą stronę – pomimo braku dobrego przykładu można być świetnym ojcem (bo np. wiemy, czego nie chcemy dla swoich dzieci). Ale to wszystko zależy od tego „co mamy w głowie” i do czego zostaliśmy powołani. Uczymy się ciągle swoich dzieci wraz z ich dorastaniem, stajemy przed nowymi wyzwaniami. Nikt z nas nie jest doskonały, najważniejsze to wyciągać wnioski z popełnionych błędów i dobrze przemyśleć to, jakie konsekwencje dla naszych dzieci przyniosą nasze codzienne decyzje. Kwitując całą myśl –aby być dobrym ojcem (czy też ogólnie - rodzicem) dobro naszych pociech musi być najważniejszym aspektem branym pod uwagę przy podejmowaniu przez nas codziennych, nawet najdrobniejszych, decyzji.

Na pytania odpowiedział ojciec trojga dzieci, nasz parafianin, pan Paweł Paciorek.

Relacje z ojcem

Anegdota z okazji Dnia Ojca



Spotykają się dwaj koledzy.

- Podobno masz siedmioro dzieci. Powiedz, jak sobie z nimi dajesz radę?
- Wiesz, moje dzieci traktują mnie jak Boga.
- Co ty gadasz?
- No tak. Kiedy do nich mówię, żadne mnie nie słucha. Na co dzień traktują mnie tak, jakby mnie w ogóle nie było. Ale jak czegoś potrzebują, zaraz do mnie biegną.

Ojcostwo można zrozumieć dopiero wtedy, kiedy się je przeżywa!

O swoim doświadczeniu ojcostwa opowiada p. Leszek Górski.



Ile Pan / Państwo mają dzieci?

Mamy 5 dzieciaków i w listopadzie spodziewamy się 6 :)

Jak to się stało, że zdecydowali się Państwo na tak liczną rodzinę?

Umówiliśmy się z żoną, że chcemy mieć wielodzietną rodzinę i konsekwentnie realizujemy plany :) Naszym przykładem są rodzice żony, którzy wychowali pięć wspaniałych córek, które teraz mają swoje wspaniałe rodziny (trzy z nich już są wielodzietne ;))

Czy pochodzi Pan z wielodzietnej rodziny?

Ja nie, mam tylko młodszego brata, który ma 4 dzieciaków :)

Natomiast moja żona ma 4 siostry, i z jej rodziny pochodzi doświadczenie wielodzietności.

Czy wcześniej wiedział Pan (wyobrażał Pan sobie), na czym będą polegały Pana ojcowskie obowiązki? W popularnym serialu „Ranczo” (o ile Pan oglądał) Kusi próbuje się dowiedzieć od znajomych, co powinien robić ojciec, jak wychowywać dziecko. Wszyscy mu mówią, że powinien się skupić na zarabianiu pieniędzy. A jak Pan sądzi?

Nie, nie da się sobie tego wyobrazić, rodzicielstwo można rozumieć dopiero wtedy, kiedy się je przeżywa. Myślę, że jest to indywidualna sprawa każdego ojca, niemniej jednak przebywanie z dziećmi i obserwowanie, jak się rozwija to najpiękniejsza sprawa na świecie. Oczywiście dbanie o dobrobyt materialny i bezpieczeństwo finansowe rodziny jest bardzo ważną częścią życia i trzeba tym obowiązkom również poświęcać czas i energię, niemniej jednak staram się, żeby również był czas i siła na przebywanie z dziećmi i pomaganie w domu. Nie zawsze się to, oczywiście, udaje - ale ważna jest intencja i nastawienie, dzięki temu wiadomo, którymi ścieżkami podążać.

Kim jest Pan z zawodu/ wykształcenia?

Z wykształcenia miałem być prawnikiem, administratywistą - ale na trzecim roku przerwałem studia na wydziale prawa UWr i zająłem się swoją największą pasją - muzyką. Od 20 lat jestem muzykiem, prowadzę i gram w zespole eventowym FreeWolni music band, prowadzę i gram w zespole smooth jazz bossa nova PIQUE NIQUE Quartet. Jako przedsiębiorca prowadzę również na terenie Wrocławia sieć profesjonalnych sal prób dla muzyków PLUG&PLAY. Przy okazji pandemii i zakazu grania koncertów oraz organizacji eventów firmowych, musiałem nieco przeprofilować działalność i od roku działam również jako lektor oraz prowadzę studio - foto-video Publicon Studio.

Czy czuje się Pan, jako wielodzietny ojciec, dyskryminowany?

Nie, nie mam takich doświadczeń.

Co Panu, jako ojcu, sprawia największą radość?

Możliwość przebywania z dziećmi, obserwowania ich rozwoju, pomaganie w rozwijaniu ich uzdolnień i pasji. Pokazywanie i tłumaczenie świata i odkrywanie coraz to nowych możliwości, jakie przed nimi stoją. Piękne są również chwile, kiedy można obserwować jak dzieciaki same się wspierają.

Czy, Pana zdaniem, życie w otoczeniu liczego rodzeństwa jest lepsze od życia jedynaka? Jeśli tak, dlaczego?

Wydaje mi się, że tak. Przez pewien okres wychowywałem mojego syna z pierwszego związku jako jedynaka i widzę dużą różnicę, zarówno dla dziecka jak i dla rodziców. Teraz mamy dzieciaki kolejno po sobie i różnice wieku między nimi są niewielkie, średnio półtora roku, i rodzina zupełnie inaczej funkcjonuje. Dzieci mają możliwość rozwijać się w swoim towarzystwie, młodsze uczą się wszystkiego bardzo szybko od starszych, szybciej nabywają też umiejętności społeczne. Zawsze mówimy, że w dalszej perspektywie łatwiej mieć 3 dzieci niż jedno :)

Czy nie obawia się Pan przyszłości?

Przyszłość zawsze była, jest i będzie niepewna, ale to raczej nie powód, żeby się jej obawiać. Na bieżąco reagujemy na wyzwania stawiane przez codzienność, a mając siebie, mamy do tego dużo siły i energii.

Skąd czerpie Pan otuchę w trudnych chwilach?

Póki co, dzięki Bogu, nie musieliśmy doświadczać zbyt wielu trudnych chwil. Z natury jestem optymistą i człowiekiem czynu. W trudnych chwilach raczej staram się działać, żeby zamienić je na lepsze. Niemniej jednak wsparcie żony i całej rodziny: dzieciaków, rodziców, teściów, rodzin siostr żony, rodziny brata

- daje oparcie i poczucie bezpieczeństwa oraz możliwość optymistycznego patrzenia w przyszłość.

Czy należą Państwo do jakiejś wspólnoty?

Jeszcze nie.

Czy to w ogóle jest możliwe, kiedy się ma tak liczne potomstwo?

Pewnie tak, znamy kilka rodzin wielodzietnych, którym udaje się to pogodzić. Nam jeszcze się nie udało :)

Czego chciałby Pan życzyć dzieciom z okazji Dnia Dziecka, a czego ojcom z okazji ich święta?

Najbardziej na świecie chciałbym życzyć, żeby mieli jak najwięcej czasu dla siebie i możliwość przebywania ze sobą, uczenia się siebie nawzajem i wspierania w rozwoju, tak żeby tata był najlepszym przyjacielem na zawsze :)

Jak Pan Bóg przykazał

Rozmowa z panem Łukaszem, właścicielem Tartaku Szymek



Danuta Tettling: Jak przypuszczam, naszych czytelników może zainteresować, dlaczego Państwo ofiarowali drewno na krzyż cmentarny. Jakie było podłoże takiej decyzji: impuls chwili, dawno noszone w sercu pragnienie, jakaś związana z krzyżem intencja?

Pan Łukasz: Czuję taką potrzebę. Jeśli brakuje czegoś do kościoła czy na cmentarz, to zawsze chętnie pomogę. Dlatego dałem

drzewo na ten krzyż. Oby długo stał.

Danuta Tettling: M. Kociniak śpiewał: „Tworzymy sobie świat, (...) sztuczną naturę w dość naturalnych rozmiarach. Las w nylonowej mgle, pełen komfort i luksus, wszystko z papier-maché, elany, folii i sztruksu. Styropianowe zwierzątka i betonowa ruń, plastikowa biedronka...”

Państwo zajmują się natomiast naturalnym surowcem, drewnem. W jakich dziedzinach, wbrew współczesnym trendom, drewno jest niezastąpione?

Pan Łukasz: Jest niezastąpione w budownictwie, czy to jako drewno szkieletowe, czy też, kiedy powstają całe domy z drewna. My zajmujemy się „budowlanką”: więźbami dachowymi, materiałami do budowy domów czy altanek.

Uważam, że drewno jest lepszym materiałem niż tworzywa sztuczne, choć być może niektórzy sądzą inaczej. Jest też bardzo szlachetnym budulcem.

Wydaje mi się, że drewno jest bardziej przyjazne człowiekowi w codziennym życiu. Jednak trudno komuś narzucać swój gust. Są ludzie, którzy nie chcą mieć drewna w swoim domu.

Danuta Tettling: Nikt dotąd jednak nie wpadł chyba na pomysł, by ogromny krzyż misyjny czy taki, jak nasz na cmentarzu przy ołtarzu polowym, zrobić z plastiku?

Pan Łukasz: Jak by to wyglądało (śmiech)! Na krzyż do ołtarza polowego zostało wykorzystane drewno konstrukcyjne, samo w sobie bardzo mocne, a plastik nie wytrzymałby naporu wiatru i jak przypuszczam długo by nie stał. A drewno konstrukcyjne – z drzew iglastych, takich jak sosna czy świerk, na którym w budownictwie wspierają się całe dachy, musi wytrzymać. Wytrzymuje 100, a nawet 200 lat. Drewnem, które wytrzymuje jeszcze dłużej, jak piszą w podręcznikach, nawet 1800 lat, jest modrzew. Z drewna modrzewiowego budowano dworki, kościoły i inne budynki; niektóre z nich przetrwały wiele wieków i zachowały się do naszych czasów.

Danuta Tettling: A może drewno to po prostu surowiec dla ludzi bogatych, a dla biedniejszych pozostają sztuczne tworzywa?

Cena drewna jest zależna od gatunku, jakości i przeznaczenia. Może się więc wahać od 800 do 12.000 zł za kubik. Moim zdaniem cena drewna nie jest wygórowana.

Danuta Tettling: Współczesny mieszkaniec miasta, o ile nie buduje własnie domu, w ogóle nie ma styczności z takim miejscem jak tartak. Może prędzej zna je ze skeczu pt. „Sęk”. Proszę wyjaśnić, czym się właściwie Państwo zajmujecie?

Pan Łukasz: Tartak to zakład pracujący w ramach przemysłu drzewnego, przemysłu ciężkiego. Zamawiamy w lesie drzewo, które zostaje do nas przywiezione przy zastosowaniu ciężkiego sprzętu. Potrzebna jest duża ładownia, gdyż drzewo jest ciężkie (średnio metr sześcienny takiego drzewa iglastego waży 900 kg), do tego korowarka, duże piły, mocny trak¹...

¹Pilarka ramowa (trak ramowy^[1], gater^[2]) – maszyna stosowana w tartakach w celu przecierania [drewna okrągłego](#) na [tarcice](#) obrzynaną oraz nieobrzynaną. Przecieranie odbywa się za



W tym miejscu chciałbym powiedzieć, że podczas obróbki w starych drzewach znaleźć można różne rzeczy, np. odłamki pocisków pamiętające czasy II wojny światowej. Zwłaszcza w tych drzewach, które rosły nad Odrą lub innymi rzekami można znaleźć kule lub odłamki bomb, które wybuchały, gdy szedł front. Takie kawałki metalu mogą uszkodzić pilę.

Obrabiamy drewno na zamówienie klienta, dostosowujemy się do jego potrzeb. Jesteśmy nastawieni na budownictwo. Robimy drewno konstrukcyjne, na ogół więźby dachowe do budowy domów i innych budynków, np. hal.

Danuta Tettling: Dlaczego prowadzą Państwo tartak, a nie na przykład warsztat samochodowy? Skąd taki pomysł na działalność i, zapewne, życie? Bo przecież nie sposób oddzielić życia prywatnego od zawodowego.

Pan Łukasz: Prowadzę tartak już od 19 lat. Nie reklamuję swojego tartaku. Zero reklamy. Staram się zadowolić klienta. Dlatego 99% klientów mam z polecenia innych.

Początki były ciężkie, jak to zazwyczaj bywa ze wszystkim, ale nie poddawałem się. Robiłem swoje, a reszta przyszła sama.

Pracowałem według zasady – jak Pan Bóg przykazał. Nie oszukiwałem, nie szedłem na skróty, robiłem swoje - i teraz to owocuje.

Tak naprawdę ten tartak wymyślił mój tato. Całe życie jego praca była związana z lasem. Jak był w moim wieku, zajmował się zrywką drewna² oraz woził ciągnikiem drzewo z lasu do składnicy. Poza tym mieszkamy niedaleko lasu, więc tato namówił mnie więc, żebym otworzył tartak. Spodobało mi się to. Pociągnąłem ten pomysł, a tato mi pomagał i pomaga od samego początku do dziś. Stworzyliśmy rodzinną firmę. Zaczynałem z ojcem na małym traczku. Później klientów i zamówień przybywało. Musiałem zmienić maszyny na mocniejsze i zatrudnić ludzi. Tak to poszło.

pomocą jednej lub wielu pił rozpiętych na ramie poruszającej się ruchem posuwisto-zwrotnym. W zależności od kierunku ruchu piły rozróżnia się pilarki ramowe pionowe i poziome.

2 Zrywka - transport od pnia ściętego drzewa do drogi wywozowej.



A nazwa tartaku „Szymek”? Miałem taki pseudonim. Mam na imię Łukasz, ale mówiono na mnie Szymek. Kiedy pojechaliśmy do gminy zarejestrować firmę, pani urzędniczka zapytała mnie o nazwę. Odpowiedziałem: „Tartak”. A ona na to: „Tak nie może być, bo tartaków jest dużo”. I wtedy mama powiedziała, że skoro mnie nazywają Szymek, to tak też można nazwać tartak.

Danuta Tettling: Jakie predyspozycje powinien mieć potencjalny pracownik tartaku?

Pan Łukasz: Zależy od stanowiska pracy. Jeżeli ktoś chce pracować na ładowarce, to nie ma w tym nic trudnego. Trzeba umieć obsługiwać i wyczuć maszynę. Jeśli chodzi o trakowego, to trzeba być dobrym z matematyki i mieć odrobinę fantazji, wyobraźni, bo przecież drzewo kupujemy okrągłe, a trzeba tak zrobić, żeby wyszła z niego kantówka (rodzaj prostej deski drewnianej). Pracownicy fizyczni, którzy pakują i noszą, muszą mieć po prostu chęć do pracy. Praca na ładowarce, korowarce czy traku nie wymaga wysiłku fizycznego, ale układanie desek to ciężka praca fizyczna. Na każdym stanowisku od pracownika wymagana jest odpowiedzialność. Każda pomyłka może dużo kosztować: przez nierozagę naraża się zdrowie i można ulec wypadkowi (u mnie, na szczęście, jeszcze nic takiego się nie wydarzyło i niech tak pozostanie); surowiec może ulec uszkodzeniu, a klient może być niezadowolony. Żeby tego uniknąć wszystko robimy spokojnie, nikt nikogo nie goni. Jednak ważne jest, aby nie spóźniać się do pracy, co, niestety, bardzo często zdarza się ludziom młodym i mieć chęć do roboty. Młodym często oprócz punktualności brakuje też umiejętności skupienia się na wykonywanej czynności.

Danuta Tettling: Poproszę o kilka słów podsumowania.

Pan Łukasz: Jesteśmy ludźmi wierzącymi. Jeśli możemy, staramy się pomagać innym. Żona zawsze mówi, że dobro wraca. Ale w ciągu 19 lat pracy w tartaku straciłem przez to ponad milion złotych. Na taką kwotę zostałem oszukany przez ludzi. Byłem młody, niedoświadczony. Wydawałem materiał nawet wte-

dy, gdy ktoś nie miał przy sobie pieniędzy i tylko obiecywał, że zwróci później. Myślałem, że wszyscy są uczciwi. Przekonałem się jednak, że nie wszyscy patrzą na życie tak, jak ja, że wielu kombinuje, jak by tu oszukać. W trudnych chwilach żona zawsze mnie wspierała. Mówiła, że nie można się poddawać, wszystko się odmieni na lepsze. Dobro wróci czy to w postaci zdrowia, czy miłości w rodzinie, Dzięki żonie przetrwałem ciężkie czasy, kiedy byłem o włos od bankructwa. Uważam, że warto żyć w zgodzie z wiarą i sumieniem i spokojnie robić swoje.

Zrozumieć, by pokochać Eucharystię

To nie jest jedynie przypomnienie męki Jezusa, ale chodzi o coś więcej. Chodzi o złamanie mojej i twojej pychy, która stawia zaporę Łasce. Nie bardzo rozumiesz? Zobacz, jak łatwo w naszych sercach pojawia się poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Oto jestem, Boże, na niedzielnej Mszy św. Żyję przyzwoicie, dbam o rodzinę, wychowuję dobrze dzieci i uczę je prawd wiary. Jestem w porządku. Ten lub tamten już dawno odszedł od wiary i praktyk. Żyje może bez ślubu, w pracy kombinuje, może nie płaci alimentów albo zadłuża rodzinę. Ja tego nie robię, czyli jestem LEPSZA/Y. Wspieram dzieła dobroczynne, obchodzę święta kościelne. Korzystam ze spowiedzi częściej niż raz w roku. Jestem Ok. Mogę spokojnie nazywać siebie osoba wierzącą i praktykującą. W dzisiejszym świecie to coraz bardziej wyjątkowe. Przecież nawet w naszym kraju praktykujących jest około 30 procent. Aż 30 procent, w porównaniu z innymi krajami Europy. I tylko 30 procent, biorąc pod uwagę 1000-letnią historię chrześcijaństwa na naszych ziemiach. Oraz wielu świętych, z Janem Pawłem II na czele, którzy tę wiarę krzywili.

Zadowolenie. Oto, co sprawia, że Bóg niejako staje się twoim i moim dłużnikiem. Bo pokazujemy swoje dobre uczynki i oczekujemy na nagrodę. W pewnym sensie „należy” nam się. I choć tego nie widzimy, wpadamy w pychę. Bez intencji, ale jednak tak się dzieje.

Dlatego krzyż, który stoi przy ołtarzu, ma nam uświadamiać coś zupełnie przeciwnego. Jesteśmy totalnie zależni od Łaski. Bez niej nie bylibyśmy zdolni praktykować, pełnić dobrych uczynków. Łaska zaś jest darem. Zupełnie darmo wysłużonym nam przez Jezusa. Prawda o tobie i o mnie jest taka, że sami z siebie nie posiadamy NIC, prócz słabości i grzechu. Nawet nasze cnoty czyli sprawności duchowe jak sprawiedliwość, mądrość czy męstwo – to dary Boże. A my próbujemy się nimi chępić. Co oznacza, że przywłaszczamy (kradniemy) sobie dary Boże i uznajemy, że są naszym osiągnięciem. Jest to jednak KŁAMSTWO i korzeń pychy w nas. Aby ją złamać, Bóg tak napisał historię zbawienia, by wszystko było DAREM czyli Łaską. I nasz życie, i nasze talenty, i dobre

czyny, które pełniimy. Stąd konieczność ukorzenia się przed Bogiem, uznania swojej całkowitej od Niego zależności. Jakie to trudne dla współczesnego człowieka i jego indywidualizmu! Jakie to upokarzające dla kogoś, kto sądzi, że jest wolną osobą i nikt oraz nic nie będzie mu dyktować warunków.

Może dlatego świadomość, że WSZYSTO jest w naszym życiu Łaską jest tak znikoma. Nie chcemy ani o tym myśleć, ani tym bardziej, by nam ktoś to przypominał. Pokora – jak bardzo jest nam potrzebna i jak źle jest rozumiana (o ile w ogóle rozumiana). Jest prawdą, prawdą o nas, bo jesteśmy „*nędzni i ubodzy*” (Ps 86,1), a sądzimy, że coś osiągnęliśmy. O Duchu Święty, Duchu Prawdy i Miłości, oczyść nasze serca. Pomóż nam ogołocić je za wszelkiej „zasługi”, bo to jest powód, dla którego Łaska nie może wejść do naszych serc.

Ile razy wejdziemy do kościoła, zatrzymajmy swój wzrok na krzyżu. I przypomnijmy sobie tę podstawową prawdę, że nie mamy NIC, ale, że Bóg chce nam dać WSZYSTKO. Jak w tej oazowej piosence: „*Nie ma nic, co bym mógł Tobie dać. Nie mam sił, by przed Tobą Panie stać. Puste ręce przynoszę przed Twój w Niebie tron. Manną z nieba nakarm duszę ma...*”

Marzena Jagielska

FAUSTYNO, NAUCZ MNIE POKORY



Pokora jest tak źle rozumiana! Uważamy ją za potulność, życiową pasywność, uniżoność, niepotrzebną skromność. Coś, co kłóci się z poczuciem własnej godności. Kto byłby tym zainteresowany?

Tymczasem pokora jest fundamentem życia wewnętrznego. Pokorę nazywa się matką wszystkich cnót. Jest najskuteczniejszym lekarstwem na pychę. Może dlatego zły duch tak gorliwie pracuje nad jej obrzydzeniem i wyśmianiem? Ten ojciec kłamstwa dobrze wie, że pokora, będąc równocześnie prawdą, skutecznie krzyżuje jego zamiary.

Siostra Faustyna nie byłaby wielką Świętą, gdyby nie cnota pokory, tak bardzo widoczna w jej życiu. Jaki zostawiła nam wzór? Do czego nas inspirowała?

Już w samym początku swego życia zakonnego Faustyna usłyszała od Matki Mistrzynie słowa, które zanotowała w swoim Dzienniczku:

Szczególną cechą siostry duszy niech będzie prostota i pokora. Niech siostra idzie przez życie jak dziecko, zawsze ufna, zawsze pełna prostoty i pokory, ze wszystkiego zadowolona, ze wszystkiego szczęśliwa; tam, gdzie inne dusze się

trwożą, [niech] siostra przechodzi spokojnie, dzięki prostocie i pokorze. Niech siostra sobie na całe życie to zapamięta, że jak wody spływają z gór na doliny, tak też i łaski Boże spływają tylko na dusze pokorne.(Dz.55,2)

Czy te słowa nie są aktualne i dzisiaj dla nas?

Kiedy zaś Faustyna doświadczała krzywdzących osądów i pomówień, sama Matka Boża pocieszyła ją słowami: *Nie czyn nic na swoją obronę, znoś wszystko z pokorą, Bóg sam cię bronić będzie* (Dz.786)

Ileż konfliktów w naszym życiu można byłoby uciszyć taką postawą! Ale rodzi się nasz wewnętrzny opór: jak to? Mam dawać sobie ciosać kołki na głowie? To niesprawiedliwe! Przecież bezkarność rozzuchwała. Chcemy walczyć o swoje, dochodzić praw itd. Jak wiele małżeństw cierpi na tym, że brak gotowości ustąpienia lub zmilczenia krzywdy. Czy Bóg nie wie, czego doświadczasz? Czy jest obojętny na twoje zranienia? A jednak dopuszcza... Bez Jego woli nic się nie dzieje. Zaufaj Mu. I kiedy przychodzą upokorzenia, zgódź się na nie. Tyle razy ty Bogu okazywałaś/łeś obojętność czy nawet wzgardę. Cóż takiego ci się dzieje, że człowiek cię tak potraktuje. Pokory nie nabywa się inaczej, jak chętnie znosząc upokorzenia. Każdy taki cios to próba dla twojego serca. Jaki będzie odzew? Oddasz Bogu tę przykrość i dalej będziesz miłować „nieprzyjaciela” czy wpadniesz w gniew, pokłócisz się, obmówisz lub co gorsza, będziesz żywić urazę, czyli trwać w nieprzebaczeniu?

Upokorzenia są bardzo trudne dla naszej dumy! Nie chcemy tego, buntujemy się, złościimy. Latami pamiętamy, co nam ktoś uczynił. A Bóg chce naszego spokornienia. Przekonania, że *śługami nieużytecznym jesteśmy* (Łk 17,10). Czy to nie znamienne, że Pan Jezus tylko jeden raz postawił siebie za przykład mówiąc : *Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla serc waszych.*?(Mt 11,29) Czy kiedykolwiek zwróciliśmy uwagę, jaka to piękna obietnica? Pokora rodzi ukojenie serca!

A teraz popatrzmy, ile upokorzeń przecierpiał Jezus: odrzuconych od swoich, podany za zwodziciela, opluty i sponiewierany, pośmiewisko ludu. Bóg- Człowiek szedł taką drogą, a ja chcę inaczej? Wśród oklasków, szacunku i doświadczać stale uznania?

Faustyna napisze: *Jezus dał mi poznać głębię swojej cichości i pokory, i dał mi zrozumieć, że wyraźnie tego ode mnie żąda.*(Dz. 758) *O pokoro, piękny kwiecie, widzę jak mało dusz cię posiada - czy dlatego, żeś taka piękna, a zarazem trudna, aby cię zdobyć? O tak, i jedno, i drugie. Sam Bóg w niej znajduje upodobanie. Nad duszą pokorną są uchylone upusty niebieskie i spływa na nią łask morze. O, jak piękna [jest] dusza pokorna; z jej serca wznosi się jak z kadzielnicy woń wszelka i nader miła, i przebija obłoki, i dosięga Boga samego, i napęlnia radością Jego Najświętsze Serce. Takiej duszy Bóg nic nie odmawia; taka dusza jest wszechwładna, ona wpływa na losy świata całego; taką duszę*

Bóg wywyższa aż do tronu swego, a im ona więcej się uniża, tym Bóg więcej się ku niej skłania, ściga ją swymi łaskami i towarzyszy jej w każdym momencie swą wszechmocą. Taka dusza jest najgłębiej z Bogiem zjednoczona. O pokoro, zakorzeń się głęboko w całej istocie mojej. O Dziewico najczystsza, ale i najpokorniejsza, dopomóż mi zdobyć głęboką po(51)korę. Teraz rozumiem, dlaczego jest tak mało świętych, bo mało dusz jest głęboko pokornych. (Dz. 1306)

Faustynko, bądź dla nas impulsem, by pokorę uczynić pierwszym elementem pracy nad sobą. Chcemy zabrać ze sobą twoje słowa : *Nic trudnego dla pokornego.*(Dz 93) *Prawdziwa wielkość jest w miłowaniu Boga i w pokorze.* (Dz.424)

Marzena Jagielska



Uroczystość Bożego Ciała w naszej parafii w 2017 i 2020 roku

Czwartek, 3 czerwca

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

(Mk 14, 12 – 16) W pierwszy dzień Przaśników, kiedy ofiarowywano Paschę, zapytali Jezusa Jego uczniowie: «Gdzie chcesz, abyśmy poszli poczynić przygotowania, żebyś mógł spożyć Paschę?» I posłał dwóch spośród swoich uczniów z tym poleceniem: «Idźcie do miasta, a spotka was człowiek, niosący dzban wody. Idźcie za nim i tam, gdzie wejdzie, powiecie gospodarzowi: Nauczyciel pyta: gdzie jest dla Mnie izba, w której mógłbym spożyć Paschę z moimi uczniami? On wskaże wam na górze salę dużą, uślaną i gotową. Tam przygotujecie dla nas». Uczniowie wybrali się i przyszedli do miasta, gdzie znaleźli, tak jak im powiedział, i przygotowali Paschę.

Stacja I

(Mt 26, 17 – 19, 26 – 29) W pierwszy dzień Przaśników przystąpili do Jezusa uczniowie i zapytali Go: «Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali Paschę do spożycia?» On odrzekł: «Idźcie do miasta, do znanego nam człowieka, i po-

wiedźcie mu: "Nauczyciel mówi: Czas mój jest bliski; u ciebie chcę urządzić Paschę z moimi uczniami"». Uczniowie uczynili tak, jak im polecił Jezus, i przygotowali Paschę.

A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego»

Stacja II

(Mk 8, 1 – 9) W owym czasie, gdy znowu wielki tłum był z Nim i nie mieli co jeść, przywołał do siebie uczniów i rzekł im: «Żal Mi tego tłumu, bo już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszcę zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze; bo niektórzy z nich przyszli z daleka». Odpowiedzieli uczniowie: «Skąd tu na pustkowiu będzie mógł ktoś nakarmić ich chlebem?» Zapytał ich: «Ile macie chlebów?» Odpowiedzieli: «Siedem». I polecił ludowi usiąść na ziemi. A wzięwszy siedem chlebów, odmówił dziękczynienie, połamał i dawał uczniom, aby je rozdzielali. I rozdali tłumowi. Mieli też kilka rybek. I nad tymi odmówił błogosławieństwo i polecił je rozdać. Jedli do sytości, a pozostałych ułomków zebrali siedem koszów. Było zaś około czterech tysięcy ludzi. Potem ich odprawił.

Stacja III

(Łk 24, 13 – 16, 28 – 35) Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?» W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Stacja IV

(J 17, 20 – 26) Podczas ostatniej wieczerzy Jezus, podniósłszy oczy ku niebu, Modlił się tymi słowami: «Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowalesz. Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowalesz Mnie przed założeniem świata. Ojcze sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawilem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowalesz, w nich była i Ja w nich».

Niedziela, 6 czerwca

(Mk 3, 20 – 35) Potem Jezus przyszedł z uczniami swoimi do domu, a tłum znów się zbierał, tak, że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów». Natomiast uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili: «Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy». Wtedy przywołał ich do siebie i mówił im w przypowieściach: «Jak może szatan wyrzucać szatana? Jeśli jakieś królestwo wewnętrznie jest skłócone, takie królestwo nie może się ostać. I jeśli dom wewnętrznie jest skłócony, to taki dom nie będzie mógł się ostać. Jeśli więc szatan powstał przeciw sobie i wewnętrznie jest skłócony, to nie może się ostać, lecz koniec z nim. Nie nikt nie może wejść do domu mocarza i sprzęt mu zagrabić, jeśli mocarza wpierw nie zwiąże, i wtedy dom jego ograbi. Zaprawdę, powiadam wam: wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego». Mówili bowiem: «Ma ducha nieczystego». Tymczasem nadeszła Jego Matka i bracia i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołać. Właśnie tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: «Oto Twoja Matka i bracia na dworze pytają się o Ciebie». Odpowiedział im: «Któż jest moją matką i [którzy] są braćmi?» I spoglądając na siedzących dookoła Niego rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką».

Gdy słyszymy o jakimś grzechu, który nigdy nie będzie odpuszczony, to w pierwszym momencie myślimy o jakimś bardzo ciężkim grzechu, może jakimś morderstwie ze szczególnym okrucieństwem. To jednak nie całkiem jest

tak. Z Ewangelii znamy pewnego przestępcę, który sam o sobie powiedział, że słusznie został skazany na ukrzyżowanie, a był to wtedy najwyższy wymiar kary. Można więc się domyślać, że miał on naprawdę wiele na sumieniu. Pan Jezus umierając obok niego na Krzyżu, przebaczył temu skruszonemu przestępcy i zapewnił mu Niebo.

Już po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus dał Apostołom władzę odpuszczania grzechów. Powiedział do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”. Nie jest jednak zapisane, żeby Pan Jezus powiedział kiedykolwiek do Apostołów: „Ale tych i tych grzechów nie odpuszczajcie, bo nie będą odpuszczone.” Jak rozumieć więc Jego słowa: „Kto by zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia”? Na czym polega ten szczególny grzech? To jest po prostu świadome, dobrowolne i całkowite odrzucenie Miłosierdzia Bożego. Uczni w Piśmie widzieli znaki, jakie czynił Pan Jezus, znali bardzo dobrze Stary Testament, a jednak świadomie odrzucili Boskość Pana Jezusa. Widzieli, że działa w Nim Duch Święty, a nazwali to działaniem szatana. Odrzucili zatem świadomie Pana Jezusa jako Syna Bożego, a On jest jedyną drogą odpuszczenia grzechów.

To jest trochę tak, jak w czasie jakiejś wędrówki. Gdy wiemy, gdzie jest cel, znamy drogę do niego i pójdziemy tą drogą, to dotrzemy najszybciej. Gdy znamy cel, ale nie znamy drogi, ale będziemy szukać i pytać, to też kiedyś dotrzemy. Gdy nie znamy ani celu, ani drogi, ale będziemy długo krążyć i błądzić po okolicy, to może w końcu przypadkiem trafimy do celu. Jeżeli jednak znamy cel i znamy drogę i pójdziemy świadomie w zupełnie przeciwnym kierunku, to na pewno do celu nie dojdziemy. I to będzie nasza świadoma decyzja, a nie brak drogowskazów, czy brak pomocnych dłoni. Celem jest wieczne szczęście w domu Ojca, a drodze powiedział sam Pan Jezus. „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 13 czerwca



(Mk 4, 26 – 34) Jezus mówił dalej do tłumów: «Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kielkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza się sierp, bo pora już na żniwo».

Mówił jeszcze: «Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarnko gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane wyrasta i staje się większe od jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu». W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli [ją] rozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.

Zwracając się do swoich uczniów, Zbawiciel uczy ich z jak największą uwagą słuchać Jego słów o Królestwie Bożym, by dzięki nim dostrzec światło prawdy. Św. Teofilakt tak rozważa te słowa: „Nagrodę otrzyma ten, kto będzie się odznaczał gorliwością i zapałem, a ten, kto nie będzie miał zapału i gorliwości, straci to, co, jak sądzi, posiada. Bowiem wskutek lenistwa gaśnie w nim ta mała iskra, którą miał wcześniej, a dzięki zapałowi – płonie”.

Aby pokazać, że Królestwo Boże stopniowo pojawia się w duszy człowieka, który przyjął naukę Chrystusa, Zbawiciel opowiada przypowieść o kimś, kto nasienie wrzucił w ziemię. *Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarnko w kłosie.*

Ewangelizatorzy rzucający ziarno wiary w dusze ludzi, nie mogą już później wnikliwie obserwować, jak z nasion będą wyrastać kłosy, które po pewnym czasie zostaną ścięte i zebrane do Królestwa Bożego.

A. P. Łopuchin pisze: „Dzięki tej przypowieści zyskuje się pewność, że Boże dzieło, które było zapoczątkowane w ludzkim sercu w chwili, gdy zapadło w nie słowo głoszone przez apostołów, nie zostanie zahamowane, ale będzie posuwać się dalej i dalej niezbadanymi drogami, dopóki serce człowieka nie dojrzeje do nowego, szczęśliwego życia w Bogu”.

Dalej, chcąc pokazać przemieniający wpływ Królestwa Bożego na ludzkie życie, Zbawiciel opowiada przypowieść o ziarnie gorczycy: *Jest ono jak ziarnko gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane wyrasta i staje się większe od jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu.*

Sens przypowieści opowiedzianej przez Pana polega na tym, że początki Królestwa Bożego są niepozorne, ale ukryta w nim moc pokonuje wszystkie przeszkody i jest w stanie przekształcić je w wielkie, powszechne Królestwo.

B. I. Gładkow zauważa: „Królestwo Boże, (...) Kościół Chrystusowy - z początku mały, skromny i niepozorny jak ziarnko gorczycy, z biegiem czasu rozrósł się, łącząc w sobie mnóstwo narodów, niczym stada ptaków, które znalazły schronienie w gałęziach drzewa gorczycy”.

Dokładnie to samo dzieje się w sercu każdego człowieka: powiew łaski Bożej, z początku ledwie zauważalnej, stopniowo coraz silniej ogarnia duszę, która stopniowo staje się naczyniem różnych cnót.

Winniśmy pamiętać, że przebywanie Boga we wnętrzu kochającego Go człowieka – to właśnie Królestwo Boże. A moc, która je tworzy, to łaska Ducha Świętego. Moc łaski Bożej działa niewidzialnie – wpływa na wszystkie właściwości ludzkiej duszy, uświęcając ją i przemieniając.

Aby uzyskać tę łaskę, Drodzy Bracia i Siostry, konieczna jest decyzja człowieka, by żyć w Bogu, a także dołożenie starań, by wypełnić wolę Bożą; wielka siła miłości i pragnienie, by służyć bliźniemu, pełniąc uczynki miłe Bogu.

Dopomóż nam w tym Boże!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 20 czerwca



(Mk 4, 35 – 41) Owego dnia, gdy zapadł wieczór Jezus rzekł do uczniów swoich: «Przeprawmy się na drugą stronę». Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. Naraz zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź już się nappełniała. On zaś spał w tyle łodzi na wezglowiu. Zbudzili Go i powiedzieli do

Niego: «Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?» On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: «Milcz, ucisz się!». Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: «Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?» Oni złękli się bardzo i mówili jeden do drugiego: «Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?»

Jezioro Genezaret, o którym jest mowa w dzisiejszej Ewangelii, nosi jeszcze kilka innych nazw. Najbardziej znana to Morze Galilejskie, utworzona od Galilei, historycznej krainy w Izraelu, gdyż stanowi jej wschodnią granicę. Później zaczęto je nazywać Morzem Tyberiadzkim od nazwy miasta Tyberiada, założonego w I w po narodzeniu Chrystusa na cześć imperatora Tyberiusza. Natomiast nazwa jeziora Genezaret wywodzi się od nazwy doliny i położonego w nim miasta Genezaret, które istniało zanim Żydzi podbili Kanaan, a jego lata rozkwitu przypadły na czasy opisane w Nowym Testamencie.

Jezioro Genezaret słynie z tego, że jest najniżej położonym jeziorem słodkowodnym na Ziemi. Od południa graniczy ze Wzgórzami Golan i górą Hermon, a od północnego wschodu - skałami i wąwozami. Otoczenie wysokich wzgórz powoduje, że nad jeziorem pojawiają się nagłe i gwałtowne sztormy. Taka właśnie niespodziewana burza zerwała się, gdy apostołowie wraz ze swym Nauczycielem przepławiali się na drugi brzeg.

Dla Jezusa jako dla honorowego gościa wyznaczono miejsce na rufie. Było ono zazwyczaj dla wygody podróżnego wyścielane pledami i poduszkami. Tutaj Pan zasnął. Ale apostołom, w większości rybakom, nie dane było zasnąć. Musieli stoczyć walkę z żywiołem, która tak bardzo ich zmęczyła, że zwrócili się do Chrystusa w słowach pełnych błagania i wyrzutu: *Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginimy?* A Pan zarzucił im brak wiary i władczym głosem, słowami: *Milcz, ucisz się!* - ujarzmił burzę.

(...)Podobnych sytuacji jest bardzo wiele w życiu codziennym. To różnorodne problemy życiowe, smutki, a nawet trudne do zniesienia nieszczęścia. Ale kiedy człowiek przyzywa Chrystusa, Bóg ucisza każdą naszą burzę. Milknie głośnie zawołanie zbolącej duszy, znikają wszelkie niepokoje i problemy, ponieważ Bóg jest miłością! Czasem podtrzymującą nas, czasem napominającą – ale zawsze – miłością.

Pamiętajmy o jeszcze jednej ważnej kwestii związanej z ingerencją Boga w nasze życie: *Wtedy [Pan Jezus] rzekł do nich: «Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?»* Brak strachu i wiara są czynnikami, które pozwalają Bogu współuczestniczyć w naszym życiu. Apostołowie odczuwali lęk przed śmiercią, lęk związany z doświadczeniem opuszczenia ich przez Boga, który my również odczuwamy, kiedy pozwalamy, by w głębiny naszej duszy przeniknął ciężki grzech rozpacz. Właśnie taki lęk może nie dopuścić Boga do wkroczenia w nasze życie i nadwątlić podwaliny naszej wiary.

A co to jest wiara? Dla każdego chrześcijanina wiara to zaufanie do Boga! Bezwarunkowe zaufanie. Właśnie takiej wiary żąda Chrystus od swoich uczniów, właśnie do takiej wiary nas wzywa.

A jeśli uda się nam pokonać wszystkie obawy i bez reszty powierzyć siebie woli Bożej, to będzie to zbawienne nie tylko dla nas, ale i dla tych, którzy są obok – podobnie do łodzi, które przemierzały jezioro Genezaret obok łodzi apostołów. Oby byli świadkami żywej, działającej i wybawiającej woli Bożej, oby *mówili jeden do drugiego: «Kim właściwie On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?»*, odkrywając dla siebie Zbawiciela i Pana, ucząc się od nas prawdziwej wiary!

Dopomóż nam w tym, Boże!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 27 czerwca

(Mk 5, 21 – 43) Gdy Jezus przepłynął się z powrotem w łodzi na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: «Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła». Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał. A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele przecierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Słyszała ona o Jezusie, więc przysłała od tyłu, między tłumem, i dotknęła się Jego płaszcza. Mówiła bowiem: «Żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa». Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w ciele, że jest uzdrowiona z dolegliwości. A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: «Kto się dotknął mojego płaszcza?» Odpowiedzieli Mu uczniowie: «Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto się Mnie dotknął». On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy kobieta przysłała zalekniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, upadła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę. On zaś rzekł do niej: «Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości!».



Gdy On jeszcze mówił, przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: «Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?» Lecz Jezus słysząc, co mówiono, rzekł przełożonemu synagogi: «Nie bój się, wierz tylko!». I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Wobec

zamieszania, płaczu i głośnego zawodzenia, wszedł i rzekł do nich: «Czemu robicie zgiełk i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi». I wysmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca, matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ujawszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: «Talitha kum», to znaczy: "Dziewczynko, mówię ci, wstań!" Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym nie wiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

Nikt nie mógł już pomóc mojej córce. Konała ona i konało moje serce. To ból nie do opisania patrzeć, jak uchodzi z własnego dziecka życie. To straszne męczarnie czuć bezsilność wobec śmierci mojej małej córeczki. Pozostał tylko On. Byłem przełożonym synagogi, wielu przychodziło i opowiadało o Jego nauce i cudach, które czynił. Nikt nie działał z taką mocą, jak On, ten rabbi Jezus. Stała się we mnie absolutna pewność, że On może uzdrowić moją córkę. Poszedłem więc do Niego i błagałem o ratunek, a On zgodził się do nas przyjść.

Od wielu lat cierpiałam na ustawiczny krwotok. Według Prawa byłam nieczysta, ta choroba wykluczyła mnie ze społeczności Izraela i skazała na bolesną samotność trwającą już 12 lat. Cały majątek wydałam na lekarzy, ale było jeszcze gorzej niż na początku choroby. Nie miałam nikogo bliskiego, żadnych środków na dalsze leczenie, zresztą lekarze rozkładali bezradnie ręce. Często myślałam, że lepiej byłoby mi umrzeć, niż tak dalek żyć. Pozostał tylko On, Jezus. Gdy o Nim posłyszałam to w moje serce wlała się pewność, że On może mi pomóc. Musiałam być ostrożna, nie mogłam Go dotknąć, by nie uczynić Go nieczystym jak ja, ale mocno wierzyłam, że wystarczy dotknąć Jego płaszcz, przecież to coś, co jest tylko Jego.

Te dwie różne historie - zakończone objawieniem Bożej mocy - mają jeden wspólny element. To niezłomna wiara Jaira i bardzo chorej kobiety, że wyłącznie Jezus może pomóc, uzdrowić, wrócić do normalnego życia. Jezus, gdy ktoś Go prosił o uzdrowienie, zwykł pytać: "wierzysz, że mogę to uczynić?". Tu z pewnością nie trzeba było tego pytania zadawać, bo Jezus znał stan serca Jaira i cierpiącej kobiety, i ich determinację, wynikającą z wiary. To wiara wygenerowana przez człowieka uruchamia moc Bożej łaski, co bardzo wyraźnie zostało opisane w przypadku kobiety w dzisiejszej Ewangelii. Tu jest podana wręcz technologia cudu, sposób w jaki Bóg odpowiada, gdy widzi autentyczną wiarę i ufność człowieka zawartą w skierowanej ku Niemu prośbie czy pragnieniu serca.

Wróćmy do pytania Jezusa. On nieustannie zadaje je każdemu z nas, bo potrzebuje wiary żywej, by czynić cuda w naszym życiu. "Wierzysz, że mogę to uczynić?" oznacza dokładnie to: "czy wierzysz, że jestem Bogiem, który ciebie miłuje, że jestem Bogiem, który wszystko może?". Dlatego tak ważna jest co-

dzienna modlitwa o pełnię wiary i zapraszanie Ducha Świętego do swego serca, by mógł nas oczyszczać, przemieniać i umacniać. I jeszcze jeden rys Jezusowej osobowości, czyli doprowadzanie spraw do końca. Jezus nie bez przyczyny spytał o to, kto dotknął Jego płaszcza, choć jako Bóg doskonale to wiedział. Tu chodziło o tę biedną, schorowaną i odizolowaną od ludzi kobietę. Wszyscy wiedzieli o jej chorobie, więc Jezus zrobił co mógł, by oni w trybie publicznym dowiedzieli się również o jej cudownym uzdrowieniu. To warunkowało powrót tej zdrowej już i pełnej sił kobiety do społeczeństwa i religijnych praktyk oraz dało początek jej relacjom z innymi bez obawy o zaciągnięcie nieczystości. Kolejnym działaniem, które mnie również rozczula, jest polecenie Jezusa, by wskrzeszonemu dziecku dać jeść. Być może w emocjach spowodowanych cudem umknęło rodzicom wycieńczenie dziewczynki wynikłe z jej śmiertelnej choroby. Oto jak w każdym szczególe dba o człowieka nasz Bóg!

Aneta Wojtasiewicz

Tak było...



Foto Tadeusz Rajter

Trwały prace nad wykonaniem nowego krzyża do ołtarza polowego na naszym cmentarzu parafialnym. Na zdjęciu z lewej strony widzimy p. Mateusza przy pracy.



Foto Tadeusz Rajter

Pan Bartek zakonserwował płaskorzeźby Drogi Krzyżowej.



Foto Tadeusz Rajter

W maju nadal były uprzątane i wywożone śmieci z naszego cmentarza. Trzeba podkreślić, że większość z nas zastosowała się do prośby Księdza Proboszcza i odpady zaczęły trafiać do śmietnika. Dzięki temu łatwiej jest utrzymać

porządek. Pamiętajmy, cmentarz to miejsce święte! Dlatego również w przyszłości troszczmy się o godny wygląd miejsca, w którym nasi bliscy oczekują na zmartwychwstanie i Sąd Ostateczny.

Sobota, 1 maja – św. Józefa Rzemieślnika

Niedziela, 2 maja – Święto Flagi

Poniedziałek, 3 maja – NMP Królowej Polski

W tych dniach polecałszy Bogu naszą Ojczyznę i nas samych za Wstawiennictwem Matki Bożej i Jej Oblubieńca, św. Józefa

Rozpoczęły się nabożeństwa majowe.

Niedziela, 16 maja – Wniebowstąpienie Pańskie

W środę 19 maja zmarł ks. Stanisław Orzechowski, znany wielu z nas jako



Orzech. Choć nie był duszpasterzem naszej parafii wielu z nas go znało. Jedni z nas pamiętają go jako duszpasterza młodzieży w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyny”. Był wspaniałym wychowawcą. Przygotowywał młodych do wejścia w prawdziwą dorosłość. Uczył dojrzewania do małżeństwa i rodzicielstwa. Starał się wychowywać młodych również przez pracę fizyczną i kontakt z naturą, ucząc jednocześnie odpowie-

dzialności i szacunku dla drugiego człowieka, niezależnie od jego statusu społecznego. Wielu zapamiętało Orzecha go jako gorącego patriotę, duszpasterza robotników i kolejarzy, który nie obawiał się odprawić Mszy św. podczas Wydarzeń Sierpniowych 1980 w zajezdni tramwajowej oraz uczestniczyć w strajku głodowym kolejarzy wrocławskich. W czasie stanu wojennego ks. S. Orzechowski regularnie dwa razy w tygodniu sprawował Najświętszą Ofiarę za Ojczyznę. Dla wielu Orzech pozostanie w pamięci jako organizator i główny przewodnik Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę. Przewodniczył też pieszej pielgrzymce z Wrocławia do Trzebnicy. Będzie nam brakowało jego bezpośred-

ności, szczerości i otwartości na potrzeby zagubionego współczesnego człowieka.

Niedziela, 23 maja – Zesłanie Ducha Świętego



Wejście do naszego kościoła oraz grota Matki Bożej zostały umajone młodymi brzoškami z okazji Zielonych Świąt.

Niedziela, 30 maja – uroczystość Trójcy Przenajświętszej

Tego dnia dzieci przystąpiły do I Komunii Świętej.

Tak będzie, jak Bóg da...

Wtorek, 1 czerwca – Dzień Dziecka

Czwartek, 3 czerwca – uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, czyli Boże Ciało

Tego dnia dzieci, które w ubiegłym roku przystąpiły do I Komunii Świętej, będą obchodzić rocznicę tego wydarzenia.

Piątek, 4 czerwca – pierwszy piątek miesiąca

W tym dniu od godziny 16.30 kandydaci do Bierzmowania będą mieli okazję przystąpić do sakramentu pokuty.

Sobota, 5 czerwca – pierwsza sobota miesiąca

W tym dniu sakramentu Bierzmowania udzieli Wikariusz Generalny Księdza Arcybiskupa Metropolity ks. prałat dr Adam Łuźniak.

Niedziela, 6 czerwca – Dzień Dziękczynienia

Piątek, 11 czerwca – uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa
Światowy Dzień Modlitw o Uświęcenie Kapłanów

Niedziela, 20 czerwca – Światowy Dzień Uchodźcy

Środa, 23 czerwca – Dzień Ojca

Czwartek, 24 czerwca – uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela

Piątek – 25 czerwca - zakończenie roku szkolnego 2020/2021

Wtorek, 29 czerwca – Świętych Apostołów Piotra i Pawła

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się w intencji ludzi młodych, którzy przygotowują się do małżeństwa przy wsparciu wspólnoty chrześcijańskiej – aby wzrastali w miłości z wielkodusznością, wiernością i cierpliwością.
- O światło Ducha Świętego dla duszpasterzy i liderów ruchów, aby mogli odczytać nowe sposoby przekazywania Ewangelii ludziom młodym.
- Za Księdza Proboszcza o potrzebne łaski w piątym roku posługi w naszej parafii.
- Za dzieci, aby otoczone troską rodziców i osób bliskich rozwinęły swoje talenty.
- Za dzieci przystępujące do I Komunii Świętej, aby zawsze pokładały ufność w Bogu.
- Za osoby przystępujące do sakramentu Bierzmowania, aby otworzyły się na Ducha Świętego, przyjęły Jego dary i pozwoliły się Mu prowadzić.
- Za ojców, aby zrozumieli wielkość swego powołania i dobrze się z niego wywiązywali.

- Za siostrę Rafaelę o zdrowie
- Za Stanisława Krzysztofa o wolę Bożą i ulgę w cierpieniu.
- Za Grażynę o zdrowie.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



KÓŁKO BIBLIJNE



Spotkania formacyjno – modlitewne odbywają się cały czas w czwartki po wieczornej Mszy św., w której w miarę możliwości uczestniczymy. Nadal staramy się wnikliwie czytać Ewangelię św. Łukasza. Do naszej grupy można dołączyć w każdej chwili. Wszystkich chętnych zapraszamy.

GRUPA FLORYSTYCZNA



Foto Danuta Piotrowska

Panie Florystki dbają nie tylko o dekoracje wewnątrz kościoła, rabatki, które go otaczają czy o ukwiecenie groty. Pani Kazimiera i pani Danusia regularnie dbają o kwiaty przed figurą Matki Bożej Fatimskiej.

RYCERZE ŚW. JACKA

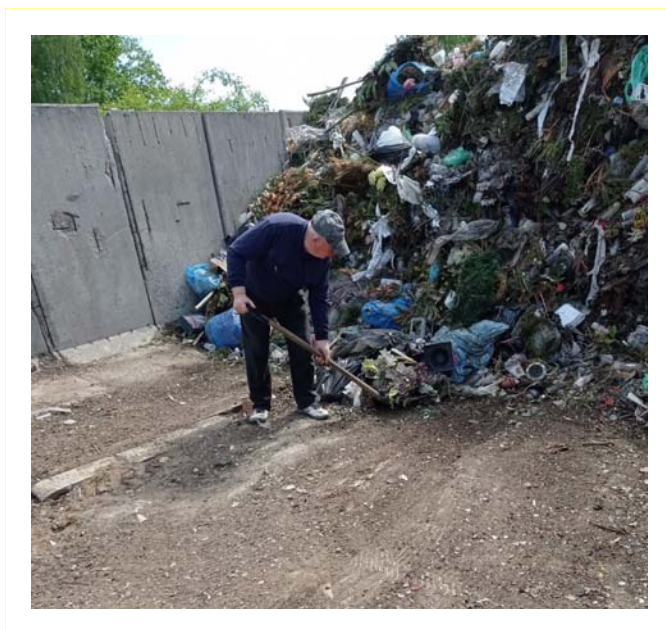


Foto Tadeusz Rajter

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Hanna Łucja Giemza

Jędrzej Piotr Krupiński

Karol Bochenek

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności



W niedzielę 30 maja

w uroczystość Trójcy Przenajświętszej

Podczas Mszy świętej o godz. 11.00

do I Komunii Świętej przystąpili:

Emilia Iwanisik

Wiktoria Fidler

Martyna Dębska

Franciszek Owczarek

Bartosz Dąbrowa

Aleksandra Adamaszek

Jan Lipiński





Do Domu Ojca odeszli:

Barbara Szklarecka

Mirosław Matuszewski

Jędrzej Krupa

Dorota Gajowska

Paweł Walaszczyk

Jadwiga Domagała

Tadeusz Siciarz

Antoni Cieśla

Mieczysław Zatoka

Stanisław Rogoziński



Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie..

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Nabożeństwo czerwcowe w dni powszednie o godz. 17.45

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru